

Władimir S. SOŁOWJOW

METAFIZYKA A NAUKA POZYTYWNA. WSTĘP  
DO KURSU FILOZOFII. WYKŁAD  
WYGŁOSZONY NA UNIWERSYTECIE  
MOSKIEWSKIM DNIA 27 STYCZNIA 1875 R.

Szanowni Państwo,

We wszystkich sferach swojej działalności człowiek dąży przede wszystkim do wolności, do nieokreślenia rozległego obszaru, do usunięcia wszelkich zewnętrznych ograniczeń. W sposób szczególny to dążenie jest mu właściwe w idealnej sferze poznania. Wszystkie praktyczne i teoretyczne próby, by w ten czy inny sposób skrupować czynność ludzkiej myśli, zakreślić jej bezwzględne, niezachwiane granice okazywały się nieskuteczne i miały tylko chwilowe znaczenie. Niewątpliwie, takie samo chwilowe znaczenie ma również i powstały w naszym stuleciu pogląd, który pragnie zamknąć czynność ludzkiej myśli w ciasnym kręgu względnych, powierzchownych zjawisk czy pozorów, który chce pozbawić nasze poznanie całej dziedziny i to dziedziny zasadniczej, leżącej u podstaw każdego poznania. Ten pogląd ogłasza zupełnie niemożliwym jakikolwiek rodzaj poznania tego, co istnieje prawdziwie<sup>1</sup>, czyli bezwzględnie, na zawsze zamykając umysłowi cały świat wyższych istotnych zagadnień. Lecz ten czysto negatywny pogląd, który co najwyżej ironicznie można nazwać filozofią pozytywną — jest pozbawiony podstaw nie tylko dlatego, że prze-

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

<sup>1</sup>Rosyjski wyraz *podlinno suszczeje* tłumaczymy przez „to, co prawdziwie istnieje” (przyp. T.O.).

czy on ludzkiemu dążeniu do uznania absolutnej wolności i ignoruje lub wprost odrzuca wrodzoną metafizyczną potrzebę ludzkości, która ją tak odróżnia wyraźnie od zwierząt i z tego powodu nie daje się wykorzenić, dopóki człowiek pozostaje człowiekiem; pogląd ów jest nieuzasadniony również z tego powodu, że odrzucając wszelką metafizykę w imię nauki pozytywnej, w rzeczywistości przeczy on istotnym teoretycznym zadaniom samej nauki pozytywnej i przede wszystkim nauk fizykalnych, czyli przyrodoznawstwa w szerokim znaczeniu.

Bezpośrednim przedmiotem nauk fizykalnych jest świat zewnętrznych zjawisk, czyli to, co jest nam dane za pośrednictwem zmysłów zewnętrznych czy też, mówiąc dokładniej, co istnieje w naszym bezpośrednim naocznym przedstawieniu. Nauka bada ogólne prawa tych zjawisk. Lecz termin *prawo* jest bardzo szeroki i nieokreślony. Wyżej ukazany negatywny pogląd twierdzi, że przez prawo należy rozumieć tylko pewną zewnętrzną relację współistnienia, następstwa i podobieństwa obserwowanych zjawisk. Czy jest jednak prawdą, że nauka w swoich badaniach ogranicza się do poznania tylko tych zewnętrznych relacji pomiędzy obserwowanymi zjawiskami? Weźmy przykład z fizyki. W naszym bezpośrednim przedstawieniu istnieją zjawiska określonego rodzaju, które my jednoczymy pod nazwą zjawisk świetlnych. Jaki jest stosunek fizyki do tych zjawisk? Czy ogranicza się ona tylko do ustalenia ich ogólnych zewnętrznych relacji pomiędzy sobą i z innymi pokrewnymi zjawiskami? Wcale nie: przede wszystkim stawia ona pytanie: czym jest światło? i odpowiada na nie: światło to drgający ruch eterowych atomów. Nauka zadaje podobne pytania i udziela podobnych odpowiedzi odnośnie wszystkich zjawisk. W tych wszystkich pytaniach nauka domaga się czegoś nieistniejącego bezpośrednio, czegoś nie danego i nie obserwowanego, i we wszystkich odpowiedziach nauki zawiera się stwierdzenie owego nie danego, nie obserwowanego elementu. Stąd prosty wniosek, iż nauka nie tylko nie uważa świata danych, obserwowanych zjawisk za jedyną rzeczywistość, lecz że zdecydowanie ten świat odrzuca jako złudny pozór, jako jałową maskę tego, co istnieje. Gdyby nauka uznawała, iż dany rzeczywisty świat posiada sam w sobie swoją prawdę i jest tym, co się zjawia, wów-

czas nieustanne pytanie: *co to jest?* które nauka kieruje do każdego zjawiska, nie miałoby żadnego sensu, gdyby bowiem było uznane, że wszystko jest właśnie tym, co się zjawia w bezpośrednim postrzeżeniu, to należałoby zatrzymać się na danym zjawisku i nie szukać niczego więcej. Nauka natomiast, przeciwnie, w swoich ustawicznych aspiracjach poszukuje prawdy zewnętrznego zjawiska nie w nim samym jako danym, lecz poza nim, w czymś innym, i przez to wyraźnie pokazuje, że widzialna rzeczywistość nie jest dla niej czymś poważnym, istniejącym naprawdę — nie jest autentyczną przyrodą, a tylko jej maską, tylko zasłoną Izydy. Z tym się zgadza także pozytywistyczny pogląd: on również uznaje daną rzeczywistość nie za prawdziwą, lecz tylko fenomeniczny byt, uważa realny świat nie za ten, co istnieje, a tylko za pozorny. Jednak podczas gdy pozytywizm stwierdza absolutną niemożliwość przekroczenia granic poznania tej jawnie nieprawdziwej, a tylko pozornej rzeczywistości, nauki fizykalne przeciwnie, nie tylko dopuszczają taką możliwość, ale faktycznie przekraczają granice każdej danej rzeczywistości i poza tym światem pozorów tworzą swój niewidzialny świat.

Istotnie, świat bezpośredniego postrzeżenia, nasz rzeczywisty świat i świat nauki stanowią dwa zupełnie różne światy. Świat bezpośredniego postrzeżenia jest odbierany przez wszystkie zmysły zewnętrzne; jest to świat jakościowej różnorodności, świat pstry i bezgatunkowy. My wiemy, na przykład, czym jest światło w postrzeżeniu zmysłowym, światło, które i w którym widzimy, i które stanowi dla nas bezpośrednią rzeczywistość. Lecz dla fizyki to światło jest tylko subiektywnym pozorem, ponieważ istnieje ono tylko w naszym doznaniu; natomiast w prawdziwej rzeczywistości, tj. poza naszym doznaniem, odpowiadają mu tylko niewidoczne drgania równie niewidocznych eterowych atomów. W bezpośrednim postrzeżeniu zmysłowym znamy jakościową różnicę pomiędzy czerwonym a niebieskim kolorem, ale jest to tylko pozór, bowiem to tylko doznanie; w samym obiekcie natomiast, poza doznaniem, różnica polega jedynie na prędkości drgań eterowych. Tak więc, obiektywną rzeczywistość widzialnego świata stanowi niewidoczny, nie istniejący dla zmysłów eter.

Rozkładając w podobny sposób cały konkretny widzialny świat zmysłowy, nauka dociera do pozazmysłowej rzeczywistości jednorodnych atomów, które łącząc się w rozmaitych ilościowych stosunkach pomiędzy sobą, tworzą wszystko, co istnieje. Lecz same atomy w bezpośrednim postrzeżeniu nie istnieją, nie są dane w żadnym doświadczeniu; są one postulowane przez rozum jako naukowe wyjaśnienie empirycznej rzeczywistości — atomy nie są danymi doświadczenia, ale wytworami myślenia.

Postrzeżenie zmysłowe było poddane w nauce krytyce rozumu i uznane za nieprawdziwe, za subiektywny pozór, złudę; dla nauki świat zmysłów to złudzenie zmysłów, prawda zaś, prawda obiektywna zawiera się wyłącznie w wynikach samej nauki, osiągniętych za pośrednictwem myślenia rozumowego, którego przedmioty nie są dane w bezpośrednim doświadczeniu. Tak więc nauka dokonuje pewnego dialektycznego przekształcenia: to, co ma bezpośrednią realność, co się ukazuje niezależnie od subiektywnego myślenia — mianowicie dane zmysłów zewnętrznych — nauka uznaje tylko za subiektywny pozór, i odwrotnie, to, co jest postulowane przez rozum, a więc ma subiektywne pochodzenie i jest bezpośrednio tylko moją subiektywną myślą — atomy, eter itp. — to wszystko nauka uznaje za zewnętrzną, niezależną od podmiotu realność.

Teraz powstaje pytanie: na ile uzasadnione jest takie przekształcenie? Dlaczego nauka neguje obiektywną prawdę danych bezpośredniego zmysłowego postrzeżenia? Neguje, ponieważ te dane są tylko naszymi doznaniem, a więc mają jedynie subiektywny charakter. Całkowita racja. Lecz należy być konsekwentnym: jeżeli ja neguję obiektywną prawdę danych zmysłowych na tej podstawie, że są to przecież tylko nasze doznania, to z jakiej racji będę przypisywać tę prawdę temu, co jest tylko moją subiektywną myślą? Nauka mówi, że zjawisko zmysłowe nie ma obiektywnej realności, ponieważ jest wytworem naszych subiektywnych doznań. Lecz atomy, eter itp. są przecież wytworem waszej subiektywnej myśli. Co więc jest poręką obiektywnej realności tej waszej myśli? Co, jeśli to tylko myśl, i to kiepska? Aby system materialnych atomów mógł być uznany za obiektywną prawdę,

zjawisk potrzeba, by udowodniona została bezwzględna logiczna konieczność takiego uznania. Skoro jednak w żadnym doświadczeniu zmysłowym czy obserwacji atomy nie są dane, a nawet ich założenie, jak widzieliśmy, dokonało się, w gruncie rzeczy, przez negację doświadczenia zmysłowego, to oczywistym jest, że ich wiarygodność musi być czysto logiczna, myślna, a nie zmysłowa. Tymczasem nie tylko nie można udowodnić logicznej konieczności materialnych atomów, ale nikt jeszcze nie mógł udowodnić samej ich możliwości, nikt jeszcze nie potrafił rozwiązać tych rażących logicznych sprzeczności, na których opiera się to przedstawienie. Gdyby nawet, nie bacząc na nielogiczność atomów jako takich, patrzeć na atomizm tylko od strony zewnętrznych zjawisk jako na hipotezę, mającą wyjaśnić te zjawiska, to również w tym znaczeniu nie wytrzymałby on krytyki. Jeżeli nauki fizyczne uznają daną rzeczywistość za coś czysto względnego, nie zawierającego w samym sobie swojej prawdy i znajdującego swoje wyjaśnienie w [czymś] innym, mianowicie w mechanicznym systemie atomów, to rzecz jasna, nauka powinna pokazać, w jaki sposób dana rzeczywistość jest wyjaśniana przez system atomów, powinna wyprowadzić tę rzeczywistość, wszystkie jej podstawowe formy przez system atomów. Tymczasem takie wyprowadzenie nie zostało dokonane i dokonane być nie może, ponieważ zupełnie niemożliwym jest wyjaśnienie całej prawidłowej i idealnej różnorodności rzeczywistego świata zjawisk na podstawie mechanicznej sumy jednorodnych atomów. Atomizm może jedynie rozłożyć rzeczywisty świat na atomy, lecz nikt jeszcze nie potrafił z nich go złożyć. Na pytanie, jak i dlaczego jednorodne, poruszające się atomy warunkują te właśnie formy zjawisk, najnowszy atomizm nie daje odpowiedzi. Atomizm starożytny otwarcie powoływał się na przypadek, tj. *asylum ignorantiae*. Prosty, skąpy byt jednorodnych atomów jest bezsilny i niemy wobec nieskończonej różnorodności rzeczywistego bytu. Ta bezsilność i milczenie atomistycznego poglądu, a więc realizmu w wąskim znaczeniu, nigdzie nie była wyrażona tak dobrze, jak w następującej, pełnej głębokiej myśli, uwadze śp. P.D. Jurkiewicza: „Kategoria bytu w realizmie jest tak wąska, prosta i skostniała, że nie można z nią zupełnie nic poczynić,

w wyniku czego cała treść naszych myśli i doświadczeń powinna być siłą przekształcona i sztucznie przerobiona do takich prostych określeń, które pokrywałyby się z fatalną prostotą i monotonią idei bytu. Na przykład, ileż zachodu należy dokonać w naszych głowach i doświadczeniach, aby nieogarnione mnóstwo ożywionych i wspaniałych istot oraz wszystkie [zachodzące] w świecie relacje, zadziwiające nas obecnością porządku, zawłości i bezpośredniej żywości, dopasować do prostego i ubożego bytu jednakowych atomów. To, co według przekonania rozumu, jest szczególnie godnym bytu, ma się okazać złudą i odwrotnie: to, co stanowi tylko neutralny warunek dla każdego świata, powinno być uznane za to, co prawdziwie istnieje. Lecz naprawdę byt nie jest *taką* bezwarunkową i bezwzględną tezą. Jak ruch bywa rozmaity, w zależności od różnicy właściwości i stosunków tego, co się porusza, tak byt posiada różne stopnie: jest to teza, przyjmująca różny sens zależnie od treści, o której mówimy, że ona *jest* ”.

A zatem, fizyka jako nauka teoretyczna, z jednej strony ze swej natury przymuszona jest sprowadzać zjawiska do pewnych nieempirycznych, nie danych zasad, z drugiej zaś strony, gdy ona usiłuje sama ustalać te zasady, to wówczas okazują się one [zasadami] bezpodstawnymi i pozbawionymi wszelkiej wiarygodności. Co to więc znaczy? Jeżeli fizyka ma wyjaśniać zjawiska, to oczywistym jest, że powinna ona sprowadzać te zjawiska do czegoś bardziej prawdziwego i wiarygodnego, niż one same. Prawda i wiarygodność jest dwojakiego rodzaju: po pierwsze, względna, warunkowa, tj. tylko w [czymś] innym i dla innego i po drugie, prawda i wiarygodność sama w sobie. Względną prawdę i wiarygodność posiada dana, fenomeniczna, istniejąca dla nas rzeczywistość. Gdyby nauka uznawała tę prawdę i wiarygodność za dostateczną, wówczas nie byłoby potrzeby żadnych wyjaśnień, i sama nauka teoretyczna nie miałaby racji bytu. Skoro więc fizyka szuka i udziela wyjaśnień, to oczywiście wyjaśnienia te mogą mieć sens tylko wtedy, gdy zostaną sprowadzone do zasady nie potrzebującej dalszego wyjaśnienia, tj. zawierającej w sobie swoją prawdę i wiarygodność, do zasady bezwzględnie koniecznej, czyli absolutnej, albowiem oczywistym jest, że zasada, której wiarygodność jest wątpliwa,

nie może służyć do wyjaśnienia czegoś innego. Ponieważ zaś bezwzględna zasada znajduje się poza sferą fizyki jako nauki szczególowej, czyli względnej, stąd [fizyka] powinna otrzymać znajomość tej zasady od innej nauki. Ta zaś inna nauka — nauka o tym, co istnieje autentycznie czyli absolutnie — to właśnie metafizyka.

Zatem jeśli poznanie świata *fizycznego* w wąskim znaczeniu zakłada metafizykę jako rację ostateczną, to dokładnie tak samo zakłada ją również poznanie świata *ludzkiego*. Wszystkie nauki pozytywne badające przejawy ludzkiego życia — nauki wydziałów historyczno-filologicznego i prawa — mogą być rozpatrywane jako poszczególne części i strony jednej nauki — ogólnej historii ludzkości. Aczkolwiek należy uznać, że nawet zwykła faktyczna znajomość historii ludzkiej ma dla człowieka o wiele większe znaczenie niż to, które miałyby dla niego faktyczna znajomość historii naturalnej; tym niemniej taka wiedza nie stanowi ideału nauki historycznej. Jak zadaniem fizyki jest zrozumieć i wyjaśnić zjawiska zewnętrznej przyrody, tak również historia pragnie wyjaśnić życie ludzkości, zrozumieć jej sens. Dostrzeżenie sensu w historii równa się uznaniu jej jako pewnego harmonijnego rozwoju. Zaś pojęcie rozwoju zakłada określony początek i określony cel. Tymczasem faktyczna historia, to fragment bez początku i końca, nieokreślony segment niewiadomego łuku; coś, co samo w sobie pozbawione jest sensu. Rozwiązać zagadnienie sensu historii na podstawie samych danych faktycznych jest tak samo niemożliwe, jak rozwiązać równanie z dwiema niewiadomymi. Jeżeli więc nauka historyczna jako taka nie może osiągnąć swych najwyższych zasad, to powinna otrzymać te zasady od innej — powszechnej i integralnej nauki, czyli metafizyki.

Wprawdzie poszczególne nauki tak fizykalne, jak historyczne mogą istnieć w swoich prywatnych sferach, nie zakładając i nie żądając żadnego rozwiązania podstawowych kwestii poznania, lecz takie „egoistyczne” istnienie nauk szczególnych jest rozkładem, gniciem ludzkiego poznania — zjawiskiem w najwyższym stopniu smutnym, dla scharakteryzowania którego znów pozwolę sobie przytoczyć słowa śp. Jurkiewicza: „Człowiek naturalny kieruje się w swych działaniach

wskazówką, która zawiera się wyłącznie w jego indywidualnych zapotrzebowaniach; dobro ogółu czy całości go nie obchodzi. Każda nauka specjalna, dopóki zadawała się tylko swymi indywidualnymi potrzebami, jest jak ów człowiek naturalny; usuwając przypadek w badanych przez siebie zjawiskach, sama ta nauka znajduje się w środowisku innych nauk jako absolutny przypadek, ponieważ ona nie zna siebie jako momentu ogólnej i jedynej prawdy. Tworząc, poszerzając i doskonaląc własny krąg myśli, pozostawia ona w naturalnej dzikości te myśli, które przechowuje edukacja ogólna, i często specjalista — poważany promotor wybranej przez siebie nauki — w kwestiach edukacji ogólnej może wyrażać tylko najbardziej dowolne i nieobrobione opinie. Dzieje się w ten sposób, że sprzeczności usuwane przez naukę ze świata zjawisk, z jeszcze większą ostrością osiedlają się w środowisku samych nauk i w ich wzajemnych relacjach; i tam, gdzie cierpiąca z powodu niewiedzy i namiętności ludzkość ma nadzieję odnaleźć światło i pokój, znów zaczyna się naturalna gra sprzeczności, nieporozumień, osobistej samowoli i indywidualnych sympatii i antypatii. Ogólnopozyteczne wiadomości są możliwe i w takim naturalnym stanie nauk. Ale w nim zdecydowanie niemożliwa jest wspólnota nauk ogarnięta jednym i tym samym duchem wyższej kultury i mająca za swój ostateczny cel godność osoby w jej wolności od wszelkiej zewnętrzności i niezależności od egoistycznych motywów, które wszakże mogą być najsilniejszym motorem do zdobycia ogólnopozytecznych wiadomości. Gdy tylko te motywy zawładną nauką, ona z trudem utrzymuje się w czystym środowisku wiedzy i niedostrzegalnie dla samej siebie sprowadza się do kategorii podręczników pożytecznych dla człowieka interesu, gdzie jednak wszystko, co rozumne i co wzbogacało osobę najlepszymi przekonaniem, pozostaje na boku jako sprawa nieważna i daleka od bezpośrednich życiowych wyrachowań”.

Wydaje się, Szanowni Państwo, że nadchodzi czas, by nauka wyszła z tego smutnego stanu. Oto co mówi na przykład jeden z jej współczesnych przedstawicieli, znany fizjolog i filozof pozytywista



Lewes<sup>2</sup> : „Nasze stulecie namiętnie dąży do takiej nauki, która potrafiłaby połączyć nasze wiadomości i kierować naszymi badaniami. Obecnie w nauce można zaobserwować symptomy rychłego pojawienia się w świecie czegoś nowego i potężnego. Jak mocny na pozór byłby nasz grunt, i jak niezachwiane byłyby nasze znaki graniczne, to mimo to czujemy uderzenia oznajmiające o pracy podziemnej, która wkrótce podniesie ten grunt i przewróci podpory. Widzimy, że nie tylko fizyka znajduje się w przededniu przemiany, ale również w metafizyce dostrzegamy dziwny ruch i niewątpliwe oznaki budzącego się życia. Po długim okresie zapomnienia i zaniedbania zagadnienia metafizyki znów domagają się swoich praw. Nie ma wątpliwości, że ponowne zrozumienie metafizycznych zagadnień w ramach spekulatywnych warunków, jednakowych dla wszystkich innych zadań, jest bardziej godne filozofa, niż zupełne ich usunięcie, ponieważ nasze ignorowanie nie jest w stanie ich zniweczyć”.

Lecz skąd może zjawić się ta nowa metafizyka, o której mówi Lewes? Oczywiście, ona może zjawić się tylko jako konieczny owoc poprzedniego rozwoju filozofii, od niej powinna przejąć i rozwiązać te same zadania, nad którymi pracowała. Rozwój metafizyki filozoficznej przedstawia nam trzy samoistne fazy: w Indiach, w Grecji i w Niemczech. Badanie najnowszej niemieckiej metafizyki będzie przedmiotem naszego kursu. Porównując logicznie konieczne rezultaty tej najnowszej metafizyki z rezultatami filozofii indyjskiej i greckiej, zobaczymy, iż umysł ludzki stale wypracowywał i rozwijał jeden i ten sam prawdziwy pogląd, i że ów prawdziwy pogląd to nie ten, który zwięza

---

<sup>2</sup>George Henry Lewes (1817-1878), angielski filozof, fizjolog, dziennikarz, krytyk literacki. Początkowo fascynował się filozofią Comte’a, którego nazywał największym filozofem wszystkich czasów. W późniejszym okresie swej działalności zbliżył się do Spencera. Autor prac *A Biographical History of Philosophy* (1845-1846), *The History of Philosophy from Thales to Comte* (1878), *Comte’s Philosophy of Science* (1853), *Physiology of Common Life* (1859-1860), *Problems of Life and Mind* (1874-1879) i in. Szerzej zob. hasło „Lewes” w: (red.) P. Edwards, *The Encyclopedia of Philosophy*, vol. IV, New York: The Macmillian Company & The Free Press, 1969, p. 451-454 oraz: hasło „Lewes” w (red.) D. Huisman, *Dictionnaire des philosophes*, vol. II, Paris: Presses Universitaires de France 1984, p. 1597. (przyp. T.O.).

i krępuje poznanie i życie człowieka, lecz ten, który je bezgranicznie poszerza i wyzwala.

*Tłum. s. Teresa Obolevitch*

\*\*\*

Tłum. na podstawie: *Mietafizika i położitielnaja nauka* w: (red.) S.M. Sołowjow, E.Ł. Radłow, *Sobranije soczinenij Władimira Siergiejewicza Sołowjowa*, t. I, Fototipiczieskoje izdanije, Bruxelles: Žizń s Bogom 1966, s. 197-205. Po raz pierwszy wykład był opublikowany na łamach czasopisma „Prawosławnoje Obozrienije”, 2 (1875), s. 197-206.